

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4208

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mca.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Sroda, dnia 23 listopada 1938 r.

Nr. 269

W 20-tą rocznicę bohaterskiej obrony Wielkie uroczystości we Lwowie

LWOW. — W przepiękny słoneczny dzień listopadowy Lwów obchodził radośnie święto 20-lecia swej bohaterskiej obrony. Ulice zawsze wiernego grodu toną w powodzi flag o barwach narodowych i miasta. W witrynach wystawowych widnieją portrety P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, w oknach nalepki wydane z okazji święta. Na ulicach nieprzebrane tłumy mieszkańców Lwowa i wielu przyjezdnych z Małopolski Wschodniej. Nastroj święteczny i radosny.

Nabożeństwo dziękczynne

O godz. 9 w kościele wotywnym Najświętszej Panny Marii Ostrobramskiej na Górnym Lyczakowie, mszę pontyfikalną celebrował arcybiskup obrządku łacińskiego dr. Twardowski w otoczeniu licznych duchowieństwa. Kościół wypełniają przedstawiciele władz na czele z woj. dr. Bilykiem, generałowie: Fabrycy, Mond, Abraham, Zulauf, prezydium miasta z prezydentem Ostrowskim, prezydent m. Katowic dr. Adam Kocur, delegacje wszystkich pułków, stacjonujących we Lwowie i pułków związanych z obroną Lwowa, delegacja młodzieży polskiej z Gdańska, delegacja górnośląska z 30 sztandarami, delegacja Zw. teatrów i chórów ludowych, które obchodzą 30-lecie swego małopolskiego związku, organizacje kombatanckie i społeczne. Plac przed kościołem zajęła kompania honorowa wileńskiego pułku piechoty Legionów, „Piątacy“, kadeci, 200 umundurowanych powstańców śląskich, regionalne grupy ludowe: śląska, podhalańska i podlowska oraz inne. Organizacje P. W. i niezliczone tłumy mieszkańców Lwowa.

Po nabożeństwie nastąpił w kościele akt złożenia ryngrafów wdzięczności. Ryngrafy takie złożyły pułki związane z listopadowym rapsodem Lwowa — „Piątacy“, organizacje legionowe z Wilna, pułk piechoty Legii Akademickiej, pułk piechoty strzelców lwowskich oraz rodziny poległych i zmarłych obrońców Lwowa.

Kazanie poświęcone Orłom lwowskim wygłosił arcybiskup Twardowski, po czym nastąpiła uroczystość poświęcenia sztandaru lwowskiej placówki Zw. Powstańców Śląskich i proporca koła ulanów lwowskich b. ochotników z lat 1918 do 1920, ufundowanego przez małopolskie ziemiaństwo.

Po uroczystościach w kościele wszyscy udali się na plac opodal kościoła, na którym arcybiskup Twardowski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę zakładu salezjańskiego ze szkołą rzemiosł i bursą dla opuszczonych chłopów lwowskich, który to zakład wychowawczy stanie dzięki ofiarności publiczności — jako żywy pomnik 20-lecia Obrony Lwowa.

Następnie przemówienie wygłosił przewodniczący komitetu budowy profesor Politechniki Lwowskiej — Nadolski. Na akcie erekcyjnym złożyli podpisy przedstawiciele władz, po czym arcybiskup Twardowski dokonał ceremonii poświęcenia.

Na cmentarzu Obrońców Lwowa

Uroczystości przenoszą się na cmentarz Obrońców Lwowa, który zapelniają delegacje, oddziały i społeczeństwo. Na zbiorowej mogile nieznanymi obrońców Lwowa pod pomnikiem Chwały płoną znicze. Przy grobie wartę honorową zacia-

gnęli kolejarze. Połączone chóry odśpiewały pieśni, po czym rozległ się sygnał trąbki, oddziały reprezentowały broń, orkiestra odegrała hymn narodowy. Po minucie ciszy do mogiły zbiorowej podchodzą delegacje i składają kolejno ponad 200 wieńców, osobno składa wieńiec pierwszy patrol b. ochotników armii pol-

skiej w sile 9 ludzi pod komendą Jana Tokarzewskiego, przybyły do Lwowa. Wieńiec składa młodzież gimnazjum im. Piłsudskiego w Gdańsku, żołnierze pułku strzelców wielkopolskich, organizacje powstańcze śląskie oraz pułki związane z historią Lwowa. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Wielka manifestacja na Wałach Hetmańskich

Tymczasem na balkonie Teatru Wielkiego, skąd rozciąga się imponujący widok na wały i place śródmieścia lwowskiego z pomnikiem Sobieskiego i Mickiewicza — zebrał się przedstawiciele władz. Z cmentarza nadciągają ulicami Legionów i Hetmańską wzdłuż Wałów Hetmańskich oddziały i zespoły orkiestr KPW, kroczy pierwszy patrol ochotników przemyskich, grupa regionalna Podhala maszeruje z orkiestrą góralską na czele. W jesiennym słońcu błyszczy ciężki miecz niesiony na czele szeregów Związku Obrońców Lwowa. Publiczność, która wypełniła szelnie chodniki i miejsca pomiędzy plantami przyjmuje oddziały szczególnie pozamiejskowe oklaskami i okrzykami na cześć ślązaków, gdańszczan itd. Oddziały ustawiają się czworobokiem, otaczając stojący na środku las sztandarów, orkiestra gra poloneza, a następnie połączone chóry śpiewają kantatę na cześć „Semper fidelis“.

Przed mikrofonem na balkonie staje w mundurze Zw. Powstańców Śląskich prezydent m. Katowic dr. A. Kocur, który w zastępstwie wojewody Grażyńskiego wygłasza przemówienie, nawiązując do wspólnych więzów krwi łączących Śląsk i Lwów, które, będąc kresowymi bastionami, wspierały się wzajemnie, wymieniając między sobą ochotników i powstańców. Lwów odznaczony krzyżem Virtuti Militari — mówił prezydent Kocur — dla Śląska zawsze będzie bohaterską legendą i symbolem największej tężyzny żołnierskiej. Mówca przypomniał o zwycięstwie na Śląsku Zaolzańskim i w zakończeniu wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Lwowa. Orkiestry odegrały hymn narodowy, po czym wszyscy obecni odśpiewali „Rotę“.

Po uroczystościach goście śląscy podejmowani byli obiadem żołnierskim w remizie tramwajowej.

O godz. 16 na gmachu korpusu kadetów im. Józefa Piłsudskiego nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych w obronie Lwowa na pododcinku „Szkoła kadecka“, po czym w sali teatru Związek teatrów i chórów ludowych urządził wieczornicę w 30-lecie swego jubileuszu.

Dwa tysiące osób zginęło w czasie pożaru miasta

PEKIN. — Korespondent agencji Havasa donosi, że w czasie wielkiego pożaru w m. Czang-Cza, stolicy prowincji Hanan w Chinach środkowych, który został ugaszony dopiero po pięciu dniach, zginęło dwa tysiące osób. Miasto jest całkowicie zniszczone.

Młodzież polska kocha swą armię

Prasa niemiecka o duchowych wartościach polskiej młodzieży

BERLIN. — „Deutsche Allgemeine Zeitung“ w artykule korespondenta warszawskiego omawia głęboko w przeszłość sięgające tradycje kultury polskiej i Państwa Polskiego. Mówiąc o rozwoju Narodu Polskiego i wzroście potęgi odrodzonego Państwa Polskiego, autor arty-

kulu zwraca specjalną uwagę na głębokie zmiany, jakie zachodzą wśród młodzieży polskiej. Naród Polski, a przede wszystkim jego młodzież, darzą coraz większą miłością armię, która dla młodzieży zawsze była i jest najlepszą szkołą narodową.

„Manchester Guardian“

o konieczności zorganizowania emigracji Żydów z Polski

LONDYN. — „Manchester Guardian“ w korespondencji z Warszawy pisze, nawiązując do interwencji rządu polskiego w sprawie emigracji żydowskiej, że powstałaby bardzo niezdrowa sytuacja, gdyby mocarstwa starały się załatwić problem żydowski w ten sposób, iż drastyczne zarządzenia otrzymałyby nagrodę w po-

staci usunięcia Żydów z Niemiec.

Zagadnienie żydowskie — pisze dziennik — szczególnie z gospodarczego punktu widzenia, jest o wiele poważniejszy w Polsce, aniżeli w Niemczech i powinno być traktowane jako wielkie zagadnienie międzynarodowe.

Zgon królowej norweskiej

LONDYN. — Królowa norweska Maud zmarła w klinice, w której była poddana operacji w dniu 16 bm.

Królowa Maud urodziła się w 1869 r. Była córką króla Edwarda VII. W 1896 r. wyszła za mąż za księcia Karola duńskiego, który w r. 1905 wstąpił na tron norweski jako Haakon VII. Ze związku tego urodził się ks. Olav, który w 1929 r. ożenił się z księżniczką Martą szwedzką.

LONDYN. — Królowa Maud zmarła w czasie snu. Przy łożu znajdowała się jedynie pielęgniarka.

Zamieszkały w pałacu Buckingham król Haakon nie był obecny przy zgonie swej małżonki.

Aczkolwiek decyzja co do pogrzebu jeszcze nie zapadła, jest rzeczą możliwą, że królowa Maud, jako księżniczka krwi brytyjskiej, zostanie pochowana w Anglii. Zawiadomiony o zgonie swej ciotki król Jerzy, postanowił powrócić do Londynu w towarzystwie królowej Elżbiety.

Następcą tronu norweskiego opuścił Oslo i udał się do Londynu.

LONDYN. — Oficjalnie ogłoszono, iż na dworze angielskim będzie obowiązywała 4-tygodniowa żałoba po zmarłej królowej norweskiej. Żałoba zakończy się 18 grudnia.

Przyjęcie na cześć króla Karola II w Paryżu

PARYŻ. — Prezydent republiki i pani Lebrun wydali śniadanie na cześć króla Karola rumuńskiego. W śniadaniu tym, prócz wojewody Michała i otoczenia króla, wzięli udział liczni przedstawiciele rządu i generalicji francuskiej.

PARYŻ. — Jak informuje prasa, król Karol miał odbyć prywatne rozmowy z premierem Daladier, min. Bonnetem oraz min. Paul Reynaud.

Wizyta króla Karola była stosunkowo krótka, gdyż po polowaniu, jakie wydał

na jego cześć prezydent republiki w poniedziałek rano w lesie Rambouillet, król opuścił Paryż w poniedziałek wieczorem, udając się do Sigmaringen, gdzie z kolei złożył wizytę ks. Fryderykowi Hohenzollern, głowie rodziny Hohenzollern-Sigmaringen.

Prasa paryska wyraża przypuszczenie, iż pierwszym konkretnym rezultatem pobytu króla w Paryżu będzie podniesienie poselstwa rumuńskiego w Paryżu do rangi ambasady, podobnie jak w Londynie.

Nawrot do doktryny monrogo

Odbyte niedawno amerykańskie wybory uzupełniające do Senatu raz jeszcze pokazały, że ludność Stanów Zjednoczonych bardzo przywiązana do ogólnościwiatowych, humanistycznych idealów, nade wszystko jednak ceni własny spokój zagwarantowany wypróbowanymi instytucjami demokratycznymi. Prezydent Roosevelt poniósł porażkę zarówno na polu polityki wewnętrznej, jak zewnętrznej. „New Deal“, mający zaradzić wszelkim niedomaganiom gospodarczym kraju, nie dawał wyników ani tak szybkich, ani tak szczęśliwych jak się po nim spodziewano. Trudno odnaleźć przyczyny tych niepowodzeń. Z niedawnych oświadczeń prezydenta wynikałoby, że należy ich szukać w ogólnie złej sytuacji ekonomicznej świata. Ta z kolei jest zależna od czynników politycznych. Stąd więc akcja dążąca do uspokojenia Europy. Niewdzięczne to zadanie!

Konferencja monachijska została przyjęta przez opinię amerykańską raczej pesymistycznie. Oświadczenia ogólnej współpracy europejskiej jakie się po niej pojawiły nie budzą zaufania po drugiej stronie oceanu. Najlepszym dowodem znaczne powiększenie planów zbrojeniowych.

Po za powyższymi względami nie mała rolę odegrały pogłoski, według których Roosevelt miałby za dwa lata ubiegać się po raz trzeci o stanowisko prezydenta. Podobnie plany musiały obudzić nieufność w obywatelach bojących się jak ognia wszelkiej dyktatury. Wreszcie czynnikiem decydującym były względy lokalne, zmieniające się w zależności od Stanu, od rodzaju gospodarki, prowadzącej na danej ziemi i od indywidualnych interesów poszczególnych obywateli.

Z grubsza biorąc południowe Stany zostały wiernie prezydentowi, gdy na północy republikanie odnieśli duże sukcesy.

Ogółem demokraci stracili 73 mandaty, republikanie zyskali 51. Przewaga demokratów była jednak tak wielka, że nadal zachowują poważną większość, wyrażającą się cyfrą 261 przedstawicieli na ogólną liczbę 435.

Autorytet Roosevelta pozostaje również jeszcze bardzo wielki. Będzie się musiał jednak poważnie liczyć z wynikami wyborów. Tym więcej, że w łonie jego własnej partii znajduje się sporo przeciwników nowych reform. Są to tak zwani „starzy demokraci“, którzy w chwili głosowania nad jakimiś zasadniczymi wnioskami mogą łatwo znaleźć się, chociażby chwilowo w opozycji.

Zatym przeprowadzenie „New Deal“ ulegnie zahamowaniu. Pozostanie prezydenta Roosevelta w Białym Domu na trzecią kadencję stało się bardzo problematyczne. W dziedzinie spr. zagranicznych nastąpi powrót do izolacji. Będzie on polegał na zamknięciu się w kręgu spraw obu kontynentów amerykańskich, a wysokim murze wzniesionym zarówno przed prądami czerwonymi, jak faszystowskimi, na wielkich zbrojeniach mających Stanom Zjednoczonym zapewnić pełne bezpieczeństwo własnych terytoriów, jak dróg komunikacyjnych.

Oczywiście Waszyngton nie przestanie bacznie śledzić Europy. Bez jej uspokojenia nie może wszak być mowy o trwałej równowadze ani politycznej, ani ekonomicznej świata. Jednak wszelkie plany żywszej współpracy ulegają zawieszeniu. Oto wniosek nasuwający się po obecnych wyborach amerykańskich.

Pobyt w Polsce prezydenta

Zw. niem. instytucji oszczędnościowych

WARSZAWA. — W dniu 18 i 19 bm. bawił w Polsce Prezydent Związku niemieckich instytucji oszczędnościowych dr. Johannes Heintze. Prezydent Heintze złożył wizytę prezesowi POK dr. Henrykowi Gruberowi i Prezesowi Zw. KKO p. Mikołajowi Dolanowskiemu.

W czasie swego pobytu zapoznał się Prezydent Heintze z działalnością polskich instytucji oszczędnościowych i zwiadał urzędzenia PKO.

Sytuacja na Rusi Podkarpackiej

jest nie do utrzymania

Jednomyślna opinia prasy węgelskiej

BUDAPEST. — Dzienniki węgelskie jednomyślnie stwierdzają, że sytuacja na Rusi Podkarpackiej jest nie do utrzymania i że konieczne jest jak najszybciej załatwienie tego zagadnienia, by położyć kres niebezpiecznemu naprężeniu, jakiego żadne państwo nie mogłoby tolerować w pobliżu swych granic.

„Pester Lloyd“ podkreśla, iż ciągle wzrastające na Rusi Podkarpackiej wrzenie wynika z faktu, że jest ona pozbawiona swych większych miast i linii ko-

munikacyjnych. Część Rusi Podkarpackiej, która pozostała przy Czecho-Słowacji, znajduje się w rozpaczliwej sytuacji gospodarczej. W interesie Europy zachodniej to ognisko niepokoju powinno zniknąć i Rus Podkarpacka powinna otrzymać prawo samostanowienia.

„Uj Magyarsag“ stwierdza, iż Rus Podkarpacka nie może istnieć w obecnych warunkach. Dziennik domaga się rozwiązania proponowanego przez Węgry.

Dziennik „Fueggetlenseg“ podkreśla,

że jedynie przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Węgier stworzyłoby dla niej warunki, pozwalające na normalne życie i rozwój.

Depesza Rusinów amerykańskich do ministra J. Becka

NEW WARK (stan New Jersey). — Na ręce ministra spraw zagranicznych J. Becka wysłano depeszę następującej treści:

„Tysiące naszych braci Rusinów są zmuszone do ucieczki z Rusi Podkarpackiej z powodu okrutnego traktowania ze strony policji czeskiej. Prosimy Waszą Ekscelencję o pomoc dla naszych rodaków tak, by zostali oddzieleni od Czecho-Słowacji i połączeni z południową częścią Rusi, która stała się obecnie terytorium węgelskim. Zwracamy się do Waszej Ekscelencji, by poparł dążenia Rusinów, znajdujących się pod panowaniem czeskim, do uzyskania prawa decydowania o swej przyszłości pod kontrolą neutralnych krajów, celem położenia kresu nędzy i cierpieniom naszych braci, spowodowanym niedawnym podziałem Rusi“.

Podpisani przedstawiciele wszystkich Rusinów, mieszkających w Carteret w stanie New Jersey i w okolicach: ks. Alexia Medrecky, rektor kościoła św. Eliasza, Nich Szerba, Mike Stanko.

Prasa paryska bije na alarm

PARYŻ. — Prasa paryska, która dotychczas przemilczała zaburzenia na Rusi Podkarpackiej, od kilku dni zaczyna zamieszczać coraz liczniejsze informacje, potwierdzające stan wrzenia, a nawet stan faktycznej wojny domowej na tym terenie.

„Le Matin“ zamieścił np. depeszę, donoszącą, iż w Huszt oraz w szeregach innych miejscowości ludność doprowadzona do rozpaczliwej polityki władz, manifestowała na rzecz przyłączenia do Węgier, atakując przy tym żandarmów i policję czeską. W pobliżu Husztu chłopcy stoczyli formalną bitwę z żandarmami. W bitwie tej poległo 20 żandarmów. Poza tym są liczne ofiary wśród ludności cywilnej.

Dzienniki skrajnie lewicowe, jak komunistyczny „Le Soir“, oraz organ syndykalistyczny „Peuple“ w alarmującym tonie odmalowują sytuację na Rusi Podkarpackiej. Sytuacja wewnętrzno-polityczna na Rusi Podkarpackiej jest wysoce niepokojąca. Mają tam miejsce bardzo poważne zaburzenia, z których rozmiarów nie można zdać sobie sprawy ze względu na niedokładne doniesienia prasowe. W każdym razie — konstatuje dziennik — istnienia tych zaburzeń, czemu niedawno jeszcze przeczyły urzędowe doniesienia czeskie, nie można dziś negować.

Obozy koncentracyjne dla niepożądanych cudzoziemców we Francji

PARYŻ. — Prasa donosi, iż celem rozwiązania zagadnienia niepożądanych cudzoziemców, która rządowe zdecydowały się na zorganizowanie na terenie Francji obozów koncentracyjnych. Do obozów tych skierowani byłiby zarówno cudzoziemcy, napływający do Francji, których żadne z państw nie chce z powrotem przyjąć i którzy nie posiadają żadnych tytułów do osiedlenia się we Francji, jak również cudzoziemcy, przebywający już we Francji, a skazani wyrokami za różne przestępstwa. Kategoria pierwszych cudzoziemców zostanie zorganizowana w bataliony pracy, gdzie będą otrzymywali normalne wynagrodzenie. Zsyłanie do obozu koncentracyjnego następować będzie automatycznie po trzecim wyroku skazującym. Specjalnie niebezpieczni recydywiści będą zsyłani do obozów koncentracyjnych na terenie Guany francuskiej.

Śnieg w Pustyni

ALEKSANDRIA. — W pustyni Libijskiej spadł śnieg, który w szeregu miejscowości, jak np. w Marsa, Matruch i Sollum nad morzem Śródziemnym pokrył całkowicie ziemię. Nikt z Beduinów nie widział w życiu swoim śniegu, prócz porannego szronu.

Włosi o rewindykacjach kolonialnych Niemiec

RZYM. — „Relazioni Internazionali“, organ włoskiego instytutu studiów nad polityką międzynarodową, zamieszcza dziś artykuł p. t. „Niemieckie rewindykacje kolonialne — problemem aktualnym“.

Autor artykułu dzieli proces niemieckich rewindykacji kolonialnych na 3 etapy: 1) propogandy wewnętrzno-państwowej, która polegała na wychowaniu w narodzie woli odzyskania kolonii i zakończyła się w r. 1926. 2) niemieckie żądania kolonialne stały się zagadnieniem międzynarodowym. 3) obecnie problem ten stał się pod każdym względem dojrzały do rozwiązania. Analizując sytuację obecną, autor dochodzi do wniosku, że tylko Francja zajmuje wobec postulatów niemieckich stanowisko nieprzejednane.

W. Brytania jest w tej chwili niejednolita.

W dalszym ciągu autor stwierdza, że problem niemieckich rewindykacji kolonialnych jest nie tylko zagadnieniem afrykańskim, lecz przede wszystkim europejskim. W przeciwieństwie do nierealnej polityki francuskiej, Anglia według przewidywań autora — podejmie odważnie dyskusję w tej sprawie, czym złoży dowód woli współpracy dla powszechnego spokoju.

W zakończeniu autor powołuje się na przemówienia Mussoliniego i stwierdza, że Włochy, które zajmują w Europie pozycję kluczową, uważają, że niemieckie żądania zwrotu kolonii powinny zostać przez wszystkich uznane i w całej rozciągłości wypełnione.

Nowi ambasadorowie Francji w Berlinie i Rzymie

BERLIN. — Do Berlina przybył ambasador Coulondre, powitany na dworcu przez szefa protokołu barona von Doernberg.

W południe amb. Coulondre przyjęty został przez ministra Ribbentropa, wieczorem zaś udał się do Berchtesgaden.

gdzie rano złożył kanclerzowi Hitlerowi swe listy uwierzytelniające.

RZYM. — Ambasador Francji Francois Poncet przyjęty został na uroczystej audiencji przez Wiktora Emanuela III w pałacu Kwirynalskim i złożył listy akredytujące go w charakterze ambasadora przy królu Włoch i cesarzu Etiopii.

Włochy przystąpiły do układu morskiego

LONDYN. — Rząd włoski oficjalnie zakomunikował brytyjskiemu Foreign Office postanowienie natchmiastowego przystąpienia do londyńskiego traktatu morskiego z r. 1936, przyjmując wszystkie ograniczenia jakościowe, przewidziane w tym traktacie, a przede wszystkim granicę 35 000 ton, jako maksymalną wyporność dla pancerników. Rząd włoski godzi się na to ograniczenie, mimo za-

miaru W. Brytanii i St. Zjednoczonych podjęcia budowy pancerników większych ponad 35 000 ton. Włochy przestrzegają będą granicy 35 000 ton dopóki żadne inne mocarstwo europejskie jej nie przekroczy. Włochy zajęły więc w sprawie tej stanowisko analogiczne do Francji. Decyzja włoska wyklucza możliwość włosko-brytyjskiego wyścigu zbrojeń morskich.

Akcja rządu brytyjskiego w sprawie emigracji Żydów

LONDYN. — Minister do spraw Indii lord Zetland, przemawiając w Torquay omówił położenie Żydów w Europie środkowej.

Zagadnienie żydowskie — oświadczył Zetland — wymaga natchmiastowego potraktowania w płaszczyźnie międzynarodowej. Można być pewnym, iż W. Brytania udzieli niektórym Żydom schronienia w granicach obszaru brytyjskiego.

Również sir John Simon, przemawiając w Rhyll, oświadczył, że rząd brytyjski nawiązał kontakt z władzami niektórych kolonii, w których byłoby możliwe osiedlenie uchodźców żydowskich.

Te dwa wystąpienia członków gabinetu niewątpliwie dowodzą określonej taktyki, prowadzonej obecnie przez rząd brytyjski.

Dwa doniosłe zagadnienia, dotyczące przyszłości Żydów, debatowane będą w

Izbie Gmin w przyszłym tygodniu. W poniedziałek premier Chamberlain udzielił ma ponownie wyjaśnień co do rozwiązania zagadnienia Żydów w Niemczech. Debata ta wywiąże się na skutek wniosku Labour Party, domagającego się „w obliczu wzrastającego znaczenia zagadnienia wychodźców natchmiastowego uzgodnienia między rządami, także i rządu amerykańskiego, wspólnej polityki“. Rząd brytyjski nawiązał już kontakt z rządem amerykańskim. Obecnie podejmowane są próby opracowania odpowiedniego planu międzynarodowego.

Drugą akcją parlamentarną, która dotyczy Żydów, będzie debata palestyńska w nadchodzący czwartek nad raportem komisji Woodheada i nad deklaracją rządu, proponującą odstąpienie od zasady podziału Palestyny i zwołanie konferencji Żydów i Arabów w Londynie.

Ostatnia ofiara z polskiej krwi

Bojówkarze czeszy rzucili granat do Polaka

CIESZYN. — W Błędowicach Górnych, objętych w dniu 16 bm. przez władze polskie, padł jako ofiara terroru bojówkarzy czeskich Polak Wiktor Feber. Przed opuszczeniem Błędowic Górnych podszła do mieszkania Febera bojówka czeska. Wywabivszy Febera pukaniem do

drzwi, napastnicy rzucili do niego granat ręczny, po czym zbiegli. Eksplodujący granat rozerwał Feberowi brzuch. W stanie beznadziejnym przewieziono ciężko rannego do szpitala we Frydku, gdzie zmarł.

Opinia prasy angielskiej i amerykańskiej o nowym układzie handlowym

Podpisanie nowego układu handlowego angielsko-amerykańskiego spotkało się zarówno w prasie angielskiej jak i w prasie amerykańskiej z niezwykle życzliwym przyjęciem. Część dzienników widzi w tym akcie pierwszy krok na drodze do ogólnej obniżki barier celnych i do międzynarodowego porozumienia gospodarczego.

Dzienniki amerykańskie podkreślają obok strony gospodarczej nowego układu również i jego stronę polityczną, zwracając uwagę na fakt, że oba państwa podpisując układ należą do grupy państw, które sprzeciwiły się prowadzeniu polityki autarkicznej.

Poza tym zarówno prasa angielska jak i amerykańska omawiając szczegółowo postanowienia traktatu podkreśla liczne korzyści, jakie odniosą gospodarstwa

narodowe obu krajów w rezultacie wydatnych obniżek celnych oraz wyrażają przypuszczenie, iż traktat przyczyni się do dalszego rozwoju stosunków gospodarczych i politycznych pomiędzy obu krajami.

Belgia otworzyła dwa obozy

dla 3.000 uchodźców żydowskich

BRUKSELA. — Premier i minister spraw zagranicznych Spaak odbył dłuższą konferencję z posłem holenderskim. Konferencja dotyczyła sprawy uchodźców żydowskich z Niemiec.

Premier podkreślił, że Belgia otworzyła dwa obozy dla uchodźców, które mogą pomieścić po 1500 osób i dodał, że rząd belgijski jest gotów wziąć udział w akcji międzynarodowej celem rozwiązania zagadnienia uchodźców żydowskich.

Obawa przed dyktaturą we Francji

PARYŻ. — W kołach lewicowych wyrażane są obecnie obawy, by premier Daladier nie przedsięwziął zmiany ustroju we Francji. Obawy te wyrażane są nie tylko przez komunistów i socjalistów, ale i przez radykałów lewego skrzydła.

„Czy premier Daladier zdecydował się przekroczyć Rubikon? — zapytuje Emile Bure w dzienniku „Ordre”. — Niektóre znaki zdawałyby się o tym świadczyć. To

prawda, że powziął on pewne zobowiązania ale, tyle ich powziął w przeszłości i nie dotrzymał. Jego rola historyczna może być otwarcie drogi dyktaturze, którejby stał się pierwszą ofiarą. W Daladierze znajdujemy Kierosińskiego. Partia radykalna, mimo że podlega w ostatnich czasach silnej propagandzie faszystowskiej, patrzy na poczynania Daladiera z pewnym niepokojem”.

Moskwa podjudza...

MOSKWA. — Prasa sowiecka omawia obszernie sytuację polityczną we Francji. „Prawda” w komentarzu określa sytuację jako zapalną. Pismo, powołując się na rzekome wzbudzenie francuskich mas ludowych, udziela rad przywódcem ugrupowań lewicowych, aby za-

ostrzyli taktykę wobec rządu Daladiera. Jak wynika z doniesień dzienników moskiewskich, głównym zadaniem komunistów we Francji jest obecnie obalenie rządu Daladiera i wywołanie ostrego przesilenia rządowego.

Francja nie chce przyjąć Żydów do swych kolonii

Sensacyjne oświadczenie naczelnego rabina Paryża

PARYŻ. — Minister Bonnet w swoim expose na ostatnim posiedzeniu rady gabinetowej omówił projekty emigracji żydowskiej. Kola rządowe zachowują w tej sprawie dużą rezerwę.

Według przypuszczeń Francja przyłączy się do akcji Londynu czy Waszyngtonu z zastrzeżeniem, że ciężar zagadnienia nie spadnie wyłącznie na nią.

Naczelną rabin Paryża w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Matin” oświadczył co następuje: Problem żydowski

przybrał obecnie takie rozmiary, iż może być rozwiązany tylko w ramach organizacji międzynarodowej. Sądzę, że rozwiązanie tego zagadnienia bardziej zależy w tej chwili od Anglii i Ameryki, niż od Francji, która uczyniła już w tym kierunku więcej, niż jakiegokolwiek inne państwo na świecie i nie może przyjąć już żadnych nowych emigrantów. Nie przypuszczam nawet — zakończył rabin Paryża — by Francja mogła przyjąć emigrantów żydowskich do swych kolonii.

Przechodząc przez moczary, Lis mruknął do siebie:

— Ach, tak? Te ślady bosych nóg! Teraz już wiem, że to niedźwiedź tedy przechodził!

Niosąc bardzo ciężkie tłumoki, wędrowcy z ciągu dnia nie mogli dotrzeć do sosnowego boru. Spędzili więc noc w tajdze i dopiero nazajutrz, do brze po południu, doszli do polany nad Algimem.

Lis opowiedział Romanowi o swoim życiu i zakończył temi słowy:

— A teraz, przyjacielu, mam zamiar założyć tu nowe osiedle!

Zbieg uśmiechnął się i odparł wesołym głosem:

— To widzę, że w porę przyszedłem do was, panie! Jestem drwalem, cieścia, w domu trudniłem się u swego pana tem rzemiosłem. Umieć też piec stawić, ponieważ nauczono mnie tego w więzieniu... ba! przesiedziałem już w niem dziesięć lat... dziesięć lat!

— No, więzienie pozostało już poza wami! — zawołał Lis. — Od jutra obaj staniemy do pracy.

Tak też i uczynili. Po tygodniu mieli już gotowy budulec, a więc belki,

deską, a nawet „płaszki” — krótkie łupanki z pni, zastępujące gonty.

Gdy w oznaczony dzień przybył Wotkuł, a z nim Ganga i piętnastu Samojedów, — na polance, wsparty na kamiennym fundamencie, wznosił się zgrab, do połowy już wykonczony.

Lis wiał przyjaciół, którzy ze zdumieniem oglądali nowego przybysza i wypytawali go, skąd pszyszedł do tajgi na Czín-War. Ten mrużył oczy i odpowiadał:

— Spadłem wprost z nieba, bo mi się noga podwinęła, zawadziwszy o obłoki!

Lis odprowadził Wotkuła na stronę i z drżeniem w głosie zapytał:

— Co powiesz mi o żonie?...

Samojed spuścił oczy, a usta mu drgnęły.

— Opowiem o wszystkim, gdy Garas nadaży za nami... — odpowiedział cicho, jeszcze niżej opuszczając głowę.

Lis zbladł.

Niepokój, który przez cały ten czas tłumił w sobie, wybuchnął ze straszliwą siłą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. A. OSSENDOWSKI

MOCNI LUDZIE

Powieść

47)

— Skądby się tu wziął człowiek? — szeptem zapytał zesłaniec. — Na takim pustkowiu? Zdała od drogi?

Roman nic nie odpowiedział. Przykucał na ziemi, aby mu nie przeszkadzały resztki światła, odrzucanego przez blade niebo, i wpatrywał się w tajemniczego gościa.

— Panie! — szepnął wkrótce. — Fanie! To — niedźwiedź! Wylamał on żerdzie z szałas i coś tam szarpie...

Podczołgali się bliżej, kryjąc się poza krzakami. Niedźwiedź jednak, czyto posłyszał szelest trawy, czy też zwrócił ludzi, odrazu stanął na tylnych łapach i ryknął groźnie.

Lis wziął go na cel i strzelił. W niepewnym świetle zmierzchu chybił

jednak. Nie miał czasu nabici karabina, gdyż niedźwiedź runął na niego.

Zesłaniec sięgnął po nóż, lecz rękojęć jego zaplątała mu się w zwójach pasa. Zwierz dopadł już człowieka i w strasliwym zamachu wznosił nad nim potężne łapy. W tej samej chwili coś chrzęstnęło, gwizdnęło w powietrzu i spadło na kudłaty łeb, rozwalając czaszkę.

Niedźwiedź runął nawznak, a Roman dopóty bił go kiścieniem, aż ustały drgawki i zwierz zeszytwniał.

— Dziękuję wam, Romanie! — zawołał Lis.

Ten milczał, radośnie się uśmiechając. Wreszcie podbiegł do szałas i krzyknął:

— Patrzcie — no, panie! „Czładon” wyciągnął wam z szałas jakolę i pożarł ją!

Obejrżeli wnętrza czumu. Kosmaty rabuś, na szczęście, natrafił odrazu na suszone ryby i rozpoczął ucztę, nie tknąwszy nic innego.

Wypocząwszy dzień jeden i spakowawszy cały dobytek tak, aby go można było rozłożyć na dwu ludzi, wyruszyli na Algim.



Piłkarze z Krakowa przybywają do Niemiec

Reprezentacja piłkarska Krakowa wyjeżdża w początkach grudnia na mecze z reprezentacjami Lipska i Drezna. Celem wyłonienia reprezentacji odbył się w Krakowie mecz dwóch teamów.

dem Listopadowym odbędzie się o godz. 8.30 wieczorem w Domu Polskim.

Uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie.

Dnia 27-go listopada.

Polskie Zjednoczenie Pracy — Oddział Zechin. Zebranie odbędzie się o godzinie 11-tej w lokalu p. Obergefel. — Uprasza się wszystkich członków i obywateli polskich z Zechin i okolicy o liczne i punktualne przybycie. Obecny będzie delegat Konsulatu Gen. z Berlina.

Drugie zwycięstwo bokserów polskich w Niemczech

BERLIN. — W Apolda (Turyngia) drużyna toruńskiego K. S. „Gryf” rozegrała w piątek wieczorem mecz bokserski z reprezentacją trzech miejscowych klubów sportowych.

Zwyciężyła zdecydowanie drużyna polska w stosunku 11:5 pkt. Wypełniona widzami sala oklaskiwała entuzjastycznie zwycięstwa Polaków.

Wyniki techniczne notujemy:

W wadze muszej Jarmuszewski (G) pokonał na punkty Freitag.

W koguciej Grabowski (G) wypunktował Gusgo.

W piórkowej Koedderitsch wygrał na punkty z Krzezińskim (Gryf).

W lekkiej Wrzesiński (G) wypunktował Albrechta.

W półśredniej Lelewski (G) wygrał na punkty z Graednerem.

W średniej „Jaro” (G) zwyciężył na punkty Noltego.

W półciężkiej Wezner (G) zremisował z Windischem.

W ciężkiej Leśniak (G) wypunktowany został przez Bohna.

Szpadziści Szwecji pokonali Niemców

W Sztokholmie rozegrany został międzypaństwowy mecz szpadowy pomiędzy reprezentacjami Szwecji i Niemiec.

Zwyciężyła drużyna Szwecji w stosunku 13:11.

Najlepszym szermierzem drużyny szwedzkiej był Sven Thofelt. W zespole niemieckim najwięcej wałk wygrał Zygtryd Lerdon.

Lista najlepszych tenisistów włoskich

RZYM. — Włoski Zw. Tenisowy publikuje dopiero teraz listę klasyfikacyjną swoich graczy za r. 1938. Na czele listy stoi Canepale, 2) Quintavalle, 3) Kucel i Taroni, 5) Bossi, 6) Vido, 7) Scotti.

Listę kobieca otwiera Frisacco przed Tonolli i San Donnino.

Włochy — Szwajcaria 2:0

W Bolonii odbył się międzypaństwowy mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Włoch i Szwajcarii.

Zwyciężyła drużyna Włoch 2:0 (1:0).

Zwycięstwo Włochów jest tym cenniejsze, że reprezentacja Włoch wystąpiła w składzie osłabionym bez słynnego napastnika Pioli i Meazza.

Bramkę zdobył Colaussi, druga — samobójcza.

Doskonałe wyniki japońskich lekkoatletów

TOKIO. — W Tokio odbyły się zawody lekkoatletyczne, na których uzyskano szereg dobrych wyników. W dysku pan Kojima ustanowiła nowy rekord Japonii wynikiem 40,21 mtr. Z innych wyników notujemy: 100 m. — Joszioka 10,6 s. 200 m. — Taniguszi 22,2 s. 400 m. — Tsuruzawa 51,6 s. Oszczep — Ueno 62,67 mtr. W dal — Kin 730 cm. W zwyż — Okamoto 196 cm. Tyczka — Oe 420 cm. Trójskok — Kin 15,30 m.

Komunikaty

KOŁO MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Teterow i Malchin

urządzają wspólny uroczysty Obchód Listopadowy w Teterow w lokalu „Fürst Bismarck”. Początek o godz. 5 po południu.

Wszystkich Rodaków zaprasza się jak najserdeczniej.

Polskie Zjednoczenie Pracy — Oddział Berlin podaje wszystkim członkom i obywatelom polskim do wiadomości, że co sobotę odbywają się w świetlicy w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52

wieczorki dla dzieci i młodzieży.

Wieczorki rozpoczynają się o godz. 3 wieczorem.

Wszystkie dzieci i młodzież obywateli polskich od lat 12 — 21 zaprasza się jak najserdeczniej na wieczorki świetlicowe.

Koło Spiewu „Cecylia” w Berlinie urządza w sobotę, dnia 26 listopada br. w wszystkich salach Domu Polskiego przy Dresdenerstr. 52 wielką

ZABAWĘ JESIENNĄ

na którą Szan. Rodaków z Berlina serdecznie zapraszamy. Wykwintna orkiestra. W programie monologi i występ chóru. Początek o godzinie 21-ej.

Zarząd.

HALLO... HALLO...

POLSKA MUZYKA LUDOWA przez radiostację berlińską

W sobotę, dnia 26. listopada o godzinie 19.20 nadaje Polskie Radio zarówno dla słuchaczy całej Polski jak i na radiostację Berlin skoczne i ochłoczne dźwięki ludowej muzyki polskiej. Rytmy taneczne i melodie ludowe tym bardziej podobać się będą słuchaczom, że wykona je doskonała ludowa kapela Feliksa Dzierżanowskiego oraz ulubienica radiosłuchaczy Lucyna Szczepańska i zespół wokalny „Czwórka radiowa”.

Program radiowy

WARSZAWA
Czwartek, dnia 24-go listopada.
6.30 Audycja poranna. — 11.00 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. — 11.25 Koncert orkiestry dętej. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 „Rozmowa technika z młodzieżą”. — 15.15 Audycja p. t. „Pechowy dzień”. — 15.30 Muzyka obiadowa. — 16.15 Przemysł a obrona kraju — odczyt dla młodzieży. — 16.35 Debussy: Rapsodia na saksofon i orkiestrę. — 17.00 Koncert muzyki operowej. — 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 Koncert rozrywkowy. — 21.00 „Kordian” — fragment z dramatu Słowackiego. — 22.00 Najpiękniejsza kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich. — 23.05 Koncert.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin-Charlottenburg, Fredericiast. 27 — DA X 1268 — Druk „Sztandar Polski” GmbH, Hern

Odpowiedzialność za katastrofy w miastach

Jeden z felietonistów francuskich przypomina katastrofę, która wydarzyła się w Paryżu w r. 1499. Zawalił się most Notre-Dam, wraz z domami, na nim zbudowanymi, grzebiąc w gruzach przeszło stu mieszkańców.

Sledztwo wykazało, że odpowiedzialność ponoszą całkowicie właściciele tych nieruchomości, bowiem mimo wysokiego czynszu, jaki pobierali, nie troszczyli się wcale o remont fundamentów. Architekt, doglądający mostu, ostrzegł ich niejednokrotnie przed katastrofą, a krytycznego dnia cieśla, pracujący przy przesłach, zwrócił się do przewodniczącego cechu kupców, pro-

sząc, aby natychmiast kazał ewakuować mieszkańców, gdyż most zawalił się za parę godzin. Niegodziwy kamienicznik poszedł do magistratu, żądając aresztowania zuchwałego rzemieślnika. Krok ten nie odniósł zamierzonych skutków, gdyż zaalarmowane władze miejskie postanowiły natychmiast przestrzec lokatorów zagrożonych domów. Było już jednak za późno.

Sąd skazał wszystkich winnych katastrofy na tak wysokie grzywny, że niewielka ich część wystarczyła na odbudowę mostu. Autor felietonu robi tu dyskretną aluzję do odpowiedzialności władz za znane wypadki w Marsylii.

Automatyczne oświetlenie szos w Anglii

Ruch nocny na angielskich autostradach stale rośnie, tak, że powstała niemal konieczność oświetlenia tych dróg w nocy. W tym celu podzielono szosę na odcinki po pięćset metrów długości, z przecinającymi ją na całej szerokości automatycznie działającymi wyłącznikami. Wjeżdżający na taki automat pedałowy samochód zapala kilka

lamp przed sobą, gasząc jednocześnie równą ich liczbę po za sobą.

W ten sposób autostrada oświetlona jest tylko wtedy, gdy przejeżdżają po niej samochody.

System ten okazał się praktyczny i ekonomiczny, dzięki czemu znalazł już zastosowanie na wielu szosach południowej Anglii.

Szczęście odmladza

W drugim tomie swego „Brianda”, Georges Suarez opowiada o dobroczynnym wpływie, jaki wywarła na „apostola pokoju” artystka Berthe Cerny.

Przyszła ona kiedyś do męża stanu prosić go o poparcie, aby dostać się do „Comedie Francaise”, a wynikła z tego głęboka miłość.

Berthe Cerny wyrównała krawat Brianda, przyszytyła mu rozwichrzone włosy i uporządkowała cygańską marynarkę. Wniosła uspokojenie w jego

duszę i przywróciła mu zdrowie, poderwane nocną włóczgą po restauracjach. Briand późniejszego okresu — to prawie domator.

Kiedyś, w Izbie deputowanych, jeden z posłów, który Brianda dawno nie widział, wcale go nie poznał. Viviani zwrócił mu uwagę:

— To przecież Briand!
— Kto? Ten młody człowiek?
Miękką kobiecą rękę musiała mieć Berthe Cerny.

Królowa Farida i nieznany tancerz

Gdy królowa Farida — imię to znaczy róża czystości — była jeszcze narzeczoną, przebywała dłuższy czas w Londynie, gdzie przyjmowano ją chętnie w najwyższych sferach towarzyskich.

Pewnego razu zaproszono ją na bal dworski do Parku St. James.

Podczas tego balu jeden z książąt egipskich, o nieco krótkim wzroku, zawołał z przerażeniem:

— Skandal! Księżniczka tańczy z jakimś nieznajomym!

Szybko uspokojono wzburzonego księcia. Tym nieznajomym był — król Jerzy VI.

Jak często rodzą się bliźnięta, trojaczki lub czworaczki?

Dr. Albert Day z Connecticut, na zasadzie prowadzonej przezeń od szeregu lat statystyki, podaje, że w przybliżeniu urodziny bliźniąt przypadają raz na 80 razy, trojaczek — raz na 80,2, czworaczek — raz na 80,3.

O pięcioraczkach dr. Day wcale nie wspomina. Na mocy poprzedniej formułki można by tu przyjąć 1:80,4, to jest raz na 4.096.000 razy zdarza się taki wypadek. Chociaż jest to cyfra bardzo wielka, oznaczałaby jednak, że mniej więcej co rok zachodzą jedne podobnego rodzaju urodziny na całej kuli ziemskiej.

Znane kanadyjskie siostrzyczki Dionne zawdzięczają niezwykłą popularność temu, że wszystkie pięć szczęśliwie się wychowują.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech

Dzielnicy II
Dnia 25-go listopada.
Związek Polaków w Niemczech T. z. Oddział Północ: Zebranie odbędzie się o godz. 20 w lokalu przy Schulzendorferstr. 15.
Przybycie wszystkich członków jest konieczne.

Dnia 26-go listopada.
Związek Polaków w Niemczech T. z. Oddział Neukölln: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w ochronce przy Thomasstr. 28.
Przybycie wszystkich członków jest konieczne.

Kalendarz zebrań 'towarzys'w polskich

Dnia 23-go listopada.
Tow. Szkolne „Oświata” — filia II. Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w lokalu p. Zscherpa przy Strassmannstr. 39. — Przybycie wszystkich członków jest konieczne.

Dnia 25-go listopada.
Tow. Emigrant. Polskich Obyw. w Berlinie: Zebranie, połączone z obcho-

W Japonii

W królestwie Mitsuich na wyspie Kiusziu

OMUTA, (Kiusziu), we wrześniu.

Mieli przed wiekami Europejczyki możności władcę swe własne miasta. Mieli w Polsce Amoscy swój Zamość, mieli Angielscy, Niemcy i Hiszpancy wielość swoich włości. Wcale ludne czasem i zasobne. Później czasy się zmieniły, możnowładcy przestali być panami życia i śmierci całych miast, a miejsce ich zajęły wielkie zakłady fabryczne i ich właściciele. Odtąd stało się rzeczą zwykłą, że taka czy inna spółka akcyjna była faktycznym posiadaczem tego czy innego miasta, liczącego niekiedy kilkanaście lub kilka dziesiąt tysięcy mieszkańców. Miała takie miasto w swoich rękach dla wielu przyczyn: dla tego, że cała egzystencja jego zawisała od jej przedsięwzięcia, że większa część budynków mieszkalnych do niej należała, że wreszcie zatrudniała większość mieszkańców. Ot, taki feudalizm w nowoczesnym wydaniu.

Mitsui są takimi właśnie panami Omuty na wyspie Kiusziu. Omuta liczy sobie ponad sto tysięcy mieszkańców, rozmieszczonych w wielu, bardzo wielu domkach. Nie pytajcie jednak tych ludzi, gdzie pracują. Odpowiedź będzie zawsze jednako: u Mitsui. Ze stu tysięcy mieszkańców Omuty — pięćdziesiąt zatrudnionych jest w przedsiębiorstwach Mitsuich w Miike (pod Omutą), pozostałe zaś pięćdziesiąt jest na utrzymaniu u tamtych.

Wszystkie niemal domy w Omucie są własnością Mitsuich. Do nich należy szpital, i szkoły powszechne, i wyższa szkoła techniczna. Omuta i Miike — to wyłącznie, absolutne królestwo rodu Mitsuich.

Omuta leży o 150 km na południe od Modzi, a cały niemal obszar między tymi dwiema miejscowościami pokryty jest fabrykami i kopalniami. Szczególnie najbliższe okolice Modzi — to japońskie Zagłębie Ruhry. Gdy przejeżdża się tędy nocą, widok jest imponujący. Na przestrzeni dziesiątków kilometrów nie, tylko płonące, tryskające ogniem, potworne piece, wieże stalowe, turkoty, mosty, konstrukcje żelazne, a wszystko to oświetlone niesamowitym blaskiem hutniczych płomieni. To królestwo potężnych japońskich zakładów ciężkiego przemysłu hutniczego, jednych z największych w tym rodzaju na świecie. A nieco dalej rozciągają się pola węglowe Mitsuich, ich zakłady chemiczne, fabryki maszyn, rafinerie cynku. To Omuta i Miike.

Byłem w Miike gościem Mitsuich przez cztery dni. Zamieszkałem w komfortowym, zupełnie po europejsku urządzonej budynku klubowym, mającym, obok sal ogólnych, kilka gościnnych pokojów. Zaczęłem mój pobyt w królestwie Mitsuich od długich rozmów z dyrektorami Miike, którzy wyjaśnili mi organizację i produkcję zakładów i kopalni.

Miike jest największym zespołem kopalni węgla w Japonii. Jego roczne wydobycie wynosi dwa i pół miliona ton. Urządzenia techniczne są podobno wzorowe, na niektóre z nich powołuje się nawet „Encyclopaedia Britannica”. Z kopalniami węgla są ściśle związane zakłady chemiczne, produkujące przede wszystkim artykuły pochodne od węgla, takie, jak koks, amoniak, siarczyn, naftalina, benzol etc., a następnie — barwniki i materiały wybuchowe. Ostatnio zakłady te zabrały się na wielką skalę do produkcji benzyny syntetycznej. Produkcja ta kierowana jest przez niemieckich specjalistów.

Miike posiada swój własny port (kopalnie i zakłady położone są nad samym morzem), co, oczywiście, znakomicie ułatwia eksport i wogóle transport jego produktów. Składa się nań port zewnętrzny i wewnętrzny oraz obszerny dok. Port ten jest urządzony bardzo nowoczesnie i umożliwia znaczny przeladunek.

Całość przedsiębiorstw Miike uzupełniają zakłady maszynowe, wyrabiające głównie maszyny, potrzebne w przemyśle górniczym i chemicznym, oraz motory elektryczne, i wielka destylarnia cynku. Oba zakłady są zainstalowane na wielką skalę i produkcja ich wzrasta bez przerwy.

Jak już zaznaczyłem, zakłady w Miike zatrudniają około 50 tysięcy robotników, 30 tysięcy z pośród nich pracuje w fabrykach chemicznych, kilkanaście tysięcy zaś — w kopalniach węgla. Pozostali obsługują fabrykę maszyn, destylarnię cynku i

potężniejsze warsztaty pomocnicze. Otóż te właśnie tysiące robotników, ich życie i warunki egzystencji, ich zarobki i wnętrza ich mieszkań, oto co interesowało mnie najbardziej z całego Miike. Po dokładnym zwiędzeniu dwóch kopalni: „Yotsuyama” i „Manda”, oraz przylegających do tych kopalni wielkich kolonii robotniczych, mogłem wyrobić sobie pewien pogląd na te kwestie.

Kopalnia „Yotsuyama” zatrudnia około czterech tysięcy robotników, kopalnia zaś „Manda” — nieco mniej. Warunki egzystencji robotników tych dwóch kopalni są nie równe. O ile w pierwszej z nich domy mieszkalne są stare, zapuszczone i mało zachęcające, o tyle w drugiej przedstawiają się bez porównania lepiej, a przede wszystkim nowocześnie i bardziej komfortowe. Wszystko zresztą jest lepsze i na wyższym poziomie w kopalni „Manda” i w jej kolonii robotniczej. Niektóre urządzenia tej kolonii, jak wspaniały basen betonowy, dwa piękne, nowoczesne gmachy szkolne, specjalny budynek do ćwiczeń „džudo”, starannie utrzymane ogrody i mała, ładnie położona, pełna uroku świątynia, imponują. Nie wiem, czy wiele europejskich kopalni robotniczych poszczycić się może takimi urządzeniami. W kolonii „Yotsuyama” wszystko jest gorsze, starsze, ale i tu także nie ma mowy o tym „piekle robotnika japońskiego”, do którego przyzwyczaili nas Europejczy publicyści.

Japoński robotnik zarabia u Mitsuich, w Miike, od 3 do 5 jen za ośmiogodzinny dzień pracy. Jest to w przeliczeniu na nasze pieniądze 2 do 4 mk., co już samo przez się nie jest mało. Ale to przeliczenie walutowe nie jest w danym wypadku miarodajne. Nie jest, gdyż koszt utrzymania japońskiej rodziny robotniczej jest bez porównania niższy od odpowiedniego kosztu życia rodziny robotniczej u nas. Za mieszkanie robotnik Mitsuich nie płaci

prawie nic. Lokal 2-izbowy otrzymuje całkiem darmo, 3-izbowy kosztuje po półtora jena miesięcznie, 4-izbowy — 2 jeny. Za 3 i 4 jeny może mieć jeden z najlepszych lokali wieloizbowych, całkiem już komfortowych (zwłaszcza w kolonii „Manda”). Pożywienie kosztuje go fenigi (ryż i ryba). Ubranie robocze otrzymuje od fabryki. Szpital, lekarstwa, opiekę lekarską, szkołę początkową i liceum dla dzieci ma całkiem darmo. Oczywiście, robotnicy Mitsuich są wyjątkowo dobrze płatni i traktowani, i nie wszędzie w Japonii napotykamy takie warunki pracy robotniczej. W innych fabrykach, które zwiędzałem, płace półtora jena dziennie stanowią zwykłą normę dla mężczyzn, (dla kobiet stawki są jeszcze mniejsze). Ale znowu nie można przeliczać tych stawek na marki, podług kursu giełdowego, i oświadczać patetycznym głosem, że robotnik japoński umiera z głodu, i że dla tego przemysł japoński podbija świat. Robotnik japoński, zarabia nawet 40 jen (30 mk.) miesięcznie, o ile mieszka w domach fabrycznych i jada w fabrycznej stołowni, (a to praktykowane jest w Japonii niemal wszędzie), głodem nie przymiera. Trzeba ciągle mieć na uwadze, że japoński standard życiowy różni się najzupełniej od europejskiego, że potrzeby są tu całkiem inne i że wysoki urzędnik japońskiego ministerium, zamieszkały w Tokio, które jest najdroższym miastem Japonii, i żyjący wraz z rodziną całkiem przyzwoicie, rzadko kiedy zarabia 200 jen (15 mk.) miesięcznie. Robotnik, zarabiający u Mitsuich 4 jeny dziennie, jest na japońskie stosunki — bogaczem, a robotnik, otrzymujący dziennie półtora jena, może żyć, o ile posiada różne ułatwienia, które mu prawie zawsze przysługują. Gorzej jest z pracą kobiet, ale zważywszy wszystko jakże dalecy jesteśmy od tych bajek, które na temat warunków pracy w Japonii opowiadali nam niektórzy...

Jak za czasów „Alabamy” (Dwa Hiszpanie na morzach)

Kiedy wybuchła hiszpańska wojna domowa, marynarka prawie całkowicie była po stronie rządu. Ale pozbawiona z własnej woli oficerów, stała się narzędziem bezwartościowym. Nie potrafiła ani przeszkodzić przewozowi wojsk powstańczych z Afryki (co miałyby decydujący wpływ na przebieg wojny), ani nawet zapewnić posiadania Balearów i ochrony własnych transportów. Nie dziwnego, że strona „czerwona” znalazła się w trudnym położeniu.

Ale strona, której przewodzi gen. Franco nie od razu opanowała morze. Posiadał on wprawdzie garść oficerów i dobrych marynarzy, ale... brakło jej znów okrętów. Krążowniki „Canarias” i „Balears” nie były wykończone, „Navarra” miał przepalone kotły, torpedowce z wyjątkiem starego „Velasco” były po przeciwnej stronie, okręty podwodne również, a stary pancernik „España” wymagał remontu i potrzebował licznej załogi.

Po dwuletnim wysiłku i mimo straty „España” na minie, a „Balears” w skutek strzału torpedowego, udało się jednak powstańcom całkowicie zapanować na morzu. A to jest już to samo co zwycięstwo.

Jednym z głównych zadań floty gen. Franco była i jest oczywiście blokada wybrzeży Walencji i Barcelony i udaremnienie wszelkiego dowozu drogą morską. Wobec uszczuplenia dowozu tego przez granicę francuską, a częściowego nawet odcięcia od granicy lądowej frontu „czerwonych”; — dowóz morzem jest na wielu odciunkach jedyną drogą zaopatrywania armii walencjo-barcelońskiej w potrzebny jej sprzęt, amunicję, materiały pędne itd. Stąd znów fakt niezaprzeczony, że w typowym lądowym konflikcie morze decyduje o rezultacie walki.

Jednak zadanie floty gen. Franco łatwe nie było. Zbyt szczupła jest jeszcze ta flota, aby mogła kontrolować całe wybrzeże, trzymać w szachu dość liczne, choć bojowo nieszczęśliwe siły przeciwnika, no i strzeż portów własnych przed rajdami. Na flotę wojenną narodową składają się dziś trzy krążowniki — „Canarias” (10.000 ton); „Cervera” (7.500 ton) i „Navarra” (5.000 ton), sześć kontrtorpedowców (w tym cztery stare włoskie), dwa okręty podwodne (również włoskie) i kilka kanonier-

rek. To też chwycono się innego sposobu, zresztą znanego już oddawna.

Kiedy podczas amerykańskiej wojny secesyjnej przewaga na morzu znalazła się po stronie federalnej, strona skonfederowana chwyciła się jako ostatecznego środka — wojny przeciwko transportowi morskiemu przeciwnika. Transport ten miał dla federalistów ogromne znaczenie, gdyż — po pierwsze — odgrywał ważną rolę ekonomiczną w życiu kraju (obróć z zagranicą i potrzeby ludności), a po drugie, tedy szła również dostawa sprzętu wojkowego.

Historia wojny korsarskiej Stanów Południowych przeciwko Północnym jest pełna romantycznych epizodów i obfituje w wiele ciekawych momentów naukowych.

Dzieje łodzi podwodnych

Pierwszą łodzią podwodną, użytą do działań wojennych, był „Zółw”, zbudowany przez Amerykanina Buschenella w 1776 roku. Łódź ta miała kształt dużego włoskiego orzech, o średnicy mniejszej do 2 metrów i większej około 2 i pół metra, przy szerokości około 1 metra. Wyposażenie jej składało się z dwóch śrub, obie były uruchamiane ręcznie. Załogę stanowił jeden człowiek, który jednocześnie spełniał wszystkie czynności.

W Europie pierwszą łodzią podwodną zbudował Anglik Fulton około roku 1800. Konstrukcyjnie łódź ta była zbudowana znacznie lepiej od „Zółwia”. Miała ona już kształt cygara długości 6 i pół metra i średnicy 2 metry. Do poruszania łodzi służyła śruba, wprowadzana w ruch ręcznie.

Minął znów długi okres czasu, aż w 1850 roku Bawarczyk Bauer skonstruował nową łodzi, którą mimo ciągłych ulepszeń i przebudowy spotkał w 1855 roku tragiczny koniec. Została ona zmiażdżona przez ciśnienie wody przy próbie w Kilonii.

Mimo to Bauer nie zaprzestał swej pracy. Dopiero w 1884 roku inżynier Drzewiecki, Polak w służbie rosyjskiej, budując łodzi z silnikiem elektrycznym,

Niektóre krążowniki korsarskie — przetrzebione wprost ze statków handlowych przez ustawienie kilku dział, — pływały latami, czyniąc federalistom kolosalne szkody. Nie znano wówczas telegrafu bez drutu, telegraf zwykły był jeszcze mało rozpowszechniony, a żagle nie zupełnie jeszcze ustąpiły miejsca parze. Stąd też zasięg okrętów był praktycznie ograniczony tylko pożywieniem dla załogi i... pożywieniem dla dział. Półki istniała żywność i amunicja — można było pływać pod żaglami do woli, korzystając z maszyn tylko w akcjach bojowych.

Niektóre z krążowników pomocniczych, jak słynny na świat cały „Alabama”, a dalej „Florida”, „Georgia”, „Shenandoah” itd. — pływały od roku do dwóch lat (1862—64), niszcząc handel morski federalistów. Ich łupem padło 261 statków, wartości ówczesnej ponad 18 milionów dolarów. Nie wiele brakło, a zrujnowałoby to zupełnie Stany Północne. Ale interwencja innych państw, niechętnie patrzących na zmniejszające się obroty z Ameryką i na konfiskację ładunków, wysyłanych przez ich obywateli, pomogła do stopniowego wytopienia korsarzy, utrudniła im żywot, a w końcu wpędziła w sidła krążowników gwiazdzistej bandery. Okazało się raz jeszcze, że wojna korsarska sama w sobie nigdy nie da rezultatów strategicznych. I tylko wówczas jest owocna, gdy za korsarzami stoją siły liniowe floty.

Tym razem sytuacja — choć podobna — polega na czym innym. Flota gen. Franco uzbroiła około 20 parowców i motorowców handlowych w działa kalibrów 102 i 120 mm, czyniąc z nich krążowniki pomocnicze. Okręty te pod banderą wojenną Hiszpanii narodowej, rozpoczęły pościgi za statkami handlowymi, zaopatrującymi czerwonyą Hiszpanię w to, co jej potrzebne. Rozpoczęła się wojna korsarska — z tą tylko różnicą, że prowadzi ją strona, mająca już poważne szanse wygranej i posługująca się korsarstwem w sensie dalekiej blokady ekonomiczno-militarnej.

W ten sposób okręty wojenne gen. Franco nie odbiegają od swych zadań czysto wojskowych, podczas gdy krążowniki pomocnicze szukają statków przeciwnika nie tylko na wodach Hiszpanii, ale właśnie znacznie dalej... poza zasięgiem floty czerwonej. Ostatnie dwa fakty zatopienia transportowców „Cantabria” i „Rio Miro” u brzegów Anglii świadczą wymownie, że na morzu nie ma granic, a szkodzić przeciwnikowi można nawet daleko od właściwego teatru operacyjnego. Szkody są wówczas dotkliwsze, że dzięki rozgłosowi podrywają na całym świecie autorytet moralny i gospodarczy strony poszkodowanej.

Najbliższe tygodnie powiększą zapewne znacznie ilość statków transportowych czy zatrzymanych przez krążowniki pomocnicze gen. Franco. Akcja ma tym większe szanse powodzenia, że okręty wojenne rządu Walencji nie będą tu już absolutnie mogły przeciwdziałać — są na to zbyt mało ruchliwe i nadto odległe. A przerwanie zaopatrzenia jest przy dzisiejszej wojnie technicznej znaczący tył, co klęska.

Był to już poważny krok w budownictwie okrętów podwodnych. Najważniejszym ulepszeniem, wprowadzonym przez inżyniera Drzewieckiego na tym okrętku, pozwalającym porównać go ze współczesnymi okrętami podwodnymi, jest ustawienie silnika elektrycznego, który po raz pierwszy zastosowano na okrętach podwodnych. Poza tym Drzewiecki ustawił akumulatory i zmontował pierwszy peryskop.

W roku 1900 łódź podwodna „Narwal” spuszcza na wodę we Francji, przy bardzo burzliwym morzu dokonywana przebiega z Cherbourg do Saint-Malo i z powrotem, robiąc 260 mil przy szybkości 6,5 mili na godzinę.

W międzyczasie zastosowano na łodziach podwodnych zamiast dawnych min świeżo wynalezioną torpedę, wreszcie w roku 1905 po raz pierwszy wprowadzono silniki spalinowe Diesla.

Bezustanne udoskonalanie łodzi podwodnych po wojnie światowej, w której łodzie wykazały swą nieprzeciętną wartość bojową, doprowadziło do tego, że na ich miejsce szereg flot wojennych wprowadzono już nie łodzie, lecz okręty podwodne, których tonaż mieści się dziś w granicach od 250 do 4000 ton.

Gazy trujące w przyszłej wojnie

Zupełnie niesłusznie uchodzi za nowość używanie bomb gazowych w celu wytrucia przeciwników. Myśl o tym znana już była w głębokie starożytności. Tak np. w lodyńskim muzeum osobliwości wschodnich znajduje się rycina, przedstawiająca zdobycie warownego miasta przez wojska chińskie. Nacierający żołnierze rzucają na mury garnki, z których wydobywa się wstrętny dymiący gaz, wskutek czego obrońcy miasta uciekają w popłochu, zatykając nosy. Było to przed 3-ma tysiącami lat.

W czasie wojen peloponeskich Spartanie zdobyli podobno miasto Plateę, rozpaliwszy przed murami wielkie ognisko, posypane siarką.

Trujących gazów używali również rycerze krzyżowi przeciw muzułmanom przy zdobyciu Jerozolimy. W czasach odrodzenia genialny Leonardo da Vinci opracował projekt wytwarzania gazów arsenowych, które miały być unoszone przy pomysłnym wietrze w stronę nieprzyjaciela.

Projekt ten jednak został urzeczywistniony dopiero w ostatniej wielkiej wojnie w styczniu 1915 r. na brzegu rzeki Bzury w Polsce, gdzie wytruta cała syberyjska dywizja, a następnie — pod Langemark w kwietniu tegoż roku, gdzie wielkie straty od gazów ponieśli Francuzi.

W przyszłej wojnie te środki bojowe zapewne okażą się mniej straszne, niż to

obecnie wygląda. „Nie taki diabeł straszny, jak go malują”. Technika wynajduje nowe środki obrony: maski przeciwgazowe, schrony przeciwlotnicze, gaśnice itp. Przeciw samolotom kombowym istnieją samoloty myśliwskie i pościgowe. Ludność cywilna, wiedziona instynktem samozachowawczym, w praktyce własnym przemysłem będzie unikała nieszczęścia. A na froncie każda broń staje się obosieczna.

Przytomność umysłu Dumas'a

Pewnego razu Aleksander Dumas siedział w pierwszym rzędzie Teatru Francuskiego na premierze swej sztuki „Wesele Ludwika XIV”. Podczas przerwy przystąpił do niego jeden z akademików i spytał się autora, czy jest ze swego dzieła zadowolony. Dumas oczywiście był zadowolony, ponieważ publiczność jego sztukę gorąco oklaskiwała i zadowolenia swego wcale przed akademikiem nie krył. Po chwili Dumas powiedział: „Ze swej sztuki jestem tym więcej zadowolony, ponieważ wczoraj widziałem na tej samej scenie „Gladiatorów” niedawno zmarłego Soumet'a, podczas której publiczność na widowni ziewała, lub spała. Bezpośred-

Gdy w roku 1813 rosyjski generał Tettenhorn wkroczył do Hamburga, który uwolnił od wojsk francuskich, wzięty był jako zwycięzca i oswobodziciel z niezwykłym entuzjazmem. Oczywiście pisma w obszernych artykułach opisywały dokładnie jego wkroczenie do Hamburga, nie szczędząc pochwał i zachwytów. W artykułach tych dziennikarze opisywali także z dużą dokładnością, jak wyglądają poszczególne ro-

dzaje broni armii rosyjskiej. Pomocą cenzura oczywiście wtedy już była, cenzorzy specjalnie pilnie śledzili wszelkie notatki o wkroczeniu armii rosyjskiej, bacząc, by któryś z dziennikarzy nawet jakimś drobniactwem nie obraził zwyciężczych oswobodzicieli. Z gorliwości tej wynika komiczna historia, mianowicie jeden z cenzorów określał niektóre zwroty wiadomości o wkroczeniu wojska, nie zastanawiając się nad tym, jaki będzie sens wiadomości po ocenowaniu. W piśmie „Hamburgischen Correspondenten” znajdowało się w artykule zdanie: „Kozacy jechali na małych, niepozornych koniach”.

„Niepozorny?” Czy można użyć takiego przymiotnika, jeżeli chodzi o wojsko potężnego cara? — pomyślał cenzor i skreślił słowo „niepozorny”. Zdanie więc brzmiało teraz: „Kozacy jechali na małych koniach”. I tu gorliwość cenzora ogarnęła wątpliwość. Wprawdzie konie były małe, bo sam je widział, ale czy można napisać o koniach armii carskiej, że są małe? Po chwili namyślu dobrze zatemperowanym czerwonym ołówkiem skreślił słowo „małych”. Czytelnicy „Hamburgischen Correspondenten” czytali artykuł poważnie, dopóki nie dowiedzieli się z niego, że kozacy jechali na koniach. „A na czymże mieli jechać?” zapytywali dusząc się ze śmiechu. „Kawał” cenzora był niewątpliwie, nie zapominajmy bowiem, że to był rok 1813!

„Wesele Ludwika XIV” podoba się tak samo, jak „Gladiatorzy”; o ile nie więcej!”

Na to Dumas odpowiedział z uśmiechem, nie dając po sobie poznać żaleniania: „Ależ proszę Pana, ten widz śpi od wczoraj. Wogóle widząc go tu śpiącego od wczoraj — straciłem nadzieję, by ktoś był zdolny obudzić go po zobaczeniu sztuki Soumet'a”.

Burzliwe życie nieuczciwego szolera

36-letni szofer francuski Louis Budin prowadzi niezmiernie burzliwe życie. Mimo swojego młodego wieku był wielokrotnie sądowo karany. Ostatnio udało się mu otrzymać pracę u jednego

z przemysłowców francuskich, u którego zdobył sobie pełne zaufanie. Po dwuletniej nienagannej służbie odezwała się w nim nieuczciwość. Pewnego razu, gdy wioził taksówką z banku 80 tysięcy franków, przeznaczonych na wypłatę dla pracowników przedsiębiorstwa, razem z drugim pracownikiem firmy postanowił pieniądze te ukraść. W pewnym momencie podczas jazdy udał, że motor taksówki zepsuł się i posłał swego towarzysza pracy, do garażu z prośbą o przysłanie mechanika. Gdy ten oddalił się, niczego nie przeczuwając, Budin odjechał i zabrawszy z domu swą przyjaciółkę, ułotnił się do Paryża, gdzie prowadził wesołe życie w nocnych lokalach rozrywkowych. W chwili gdy skradzione pieniądze już kończyły się został on aresztowany razem z przyjaciółką w jednym z dancinów. Przy aresztowaniu powiedział, że niczego nie żałuje, bo się dobrze bawił za cudze pieniądze.

Przerwana podróż i rozdarta tapeta

Pozornie rzecz bez związku. A jednak... Gdy policja na zlecenie prokuratora wkroczyła do lokalów biurowych jednej z największych fabryk tapet w Sztokholmie nie znalazła w uczynnie przez personel otwieranych biurkach żadnego materiału obciążającego. Jednakże materiał taki istnieje musiał. Mówiły o tym liczne, do 200 dochodzące, doniesienia poszkodowanych klientów fabryki, którzy wystąpili ze zbiorowym oskarżeniem do dyrekcji o oszustwa, sięgające kroci tysięcy.

Ajenci policji już mieli odejść z niczym, gdy wzrok ich padł na przedartą i świeżo sklejoną tapetę w biurze jednego z głównych dyrektorów fabryki. Policja jest z natury ciekawa. Rozdarta tapeta, z poza której wysypały się najróżniejsze listy i dokumenty, potwierdzające w całej rozciągłości podnoszone przeciwko firmie zarzuty. Dlaczego ich nie spalono to pozostaje narazie tajemnicą taktyczną winowajców, którą wyświetli zapewne proces, zapowiadający się niezwycięliwie ciekawie.

Przejrzawszy pobieżnie kompromitujący materiał, komisarz, kierujący śledztwem, wydał nakaz aresztowania głównego dyrektora. Znalaziono go w pociągu, który za chwilę miał odejść do portu w Gotenburgu. Dyrektor miał już wykupioną kartę okrętową do Ameryki Południowej. Rozdarta tapeta zdradziła go w ostatniej chwili.

Falszywe pieniądze i więzienie

dowodem rozstroju wewnętrznego czerwonej Hiszpanii

BILBAO. — Barcelony donoszą tu o zupełnym rozstroju stosunków walutowych czerwonej Hiszpanii na skutek powodzi fałszywego pieniądza. Falszermi pieniądze są nie tylko zawodowi oszuści, ale cały szereg bolszewickich organizacji, drukujących banknoty wartości po 100, 500 i 1000 pesetów. Ogólna suma fałszywych banknotów, znajdujących się w obiegu w Katalonii oceniana jest na mniej więcej 2 miliardy pesetów. Ogromna drożyzna i brak środków pieniężnych powoduje, że ludzie płacą nawet znaczkami pocztowymi, nalepianymi na arkusze papieru. Jest to tylko jeden z licznych dowodów wewnętrznego rozstroju czerwonej Hiszpanii.

Inny przykład tego rozstroju znajdujemy w przepelnionych więzieniach Czerwonej Hiszpanii, przy czym w takiej Barcelonie jest nie tylko przepelnione tamtejsze wzorowe więzienie, ale

także drugi gmach t. zw. więzienie Karola Marksa. Poza tym w porcie na dwóch wielkich transportowcach ułokowano więźniów, którzy co kilka dni urządzają trudne do opanowania bunt.

Poślubiła brata

W Belgii rozwiązano przed kilku dniami związek małżeński dwojga młodych ludzi, którzy zawarli ślub przed rokiem i mieli nowonarodzoną córeczkę. Powodem rozwiązania małżeństwa było bardzo bliskie pokrewieństwo, albowiem urzędowo stwierdzono, że małżonkowie są rodzeństwem. Historia ta jest jedną z wielu, bardzo jej podobnych wynikłych z zawieruchy wielkiej wojny. Oczywiście małżonkowie nie wiedzieli o swym pokrewieństwie.

Mianowicie, młoda małżonka, podczas wojny światowej, jako mała dziewczynka, została zabrana przez bezdziejnych małżonków do Londynu, którzy zlitowali się nad bezdomnym, samotnym dzieckiem. Brat natomiast o kilka lat od niej starszy razem z grupą uciekinierów dostał się do północnej Francji. Dziewczynka nie wiedziała, jak się nazywa, znała tylko swoje imię, wiedziała, że rodzice wołali na nią Iwonka. Ojciec jej zginął na froncie, matka zmarła w kraju.

Niedawno młodzi ludzie poznali się w Londynie i wkrótce wzięli z sobą ślub. Po roku małżonek zaproponował jej wyjazd do swego rodzinnego kraju, a mianowicie do Belgii. Tutaj w rodzinnym mieście ustalono, że młode małżeństwo jest nielegalne.

W kilka tygodni po przyjeździe małżeństwo rozwiązano ku rozpaczy dwojga młodych ludzi, którym spotkanie przyniosło tak tragiczną niespodziankę.

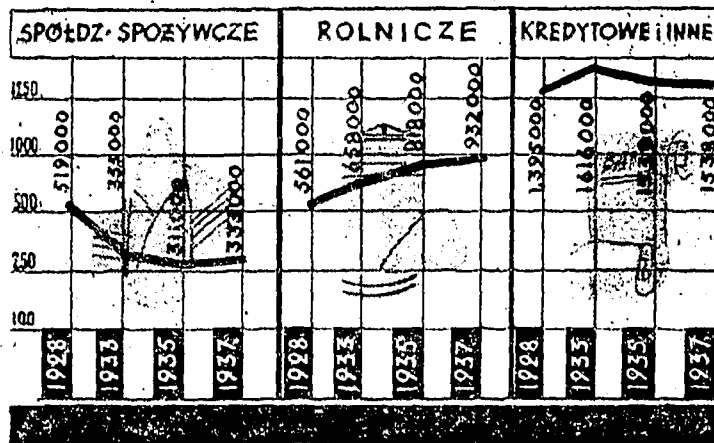
Bandyci samochodowi

Dwóch młodocianych bandytów samochodowych zatrzymało w okolicy Huettenberg (Karyntia) samochód osobowy i pozbawiło życia kilku strzałami rewolwerowymi jego kierowcę. Bandyci udali się następnie zrabowanym samochodem w okolice miejscowości Perschau w Styrii, gdzie ustawili na drodze z wywróconego drzewa zapórę i oczekiwali na nową ofiarę. Około godz. 8 wiecz. zjawił się samochód, należący do urzędu pracy w Judenburgu. Jadący samochodem dwaj inżynierowie oraz kierowca wysiedli celem usunięcia zapory, przy czym zostali ostrzelani przez ukrytych w zasadzce bandytów.

Kierowca samochodu zginął od kul napastników, jednemu z inżynierów udało się zbiec, drugi zaś został uprowadzony jako zakładnik. W tym czasie inżynier, któremu udało się zbiec, powiadomił władze policyjne o dokonanym napadzie, które uprzedziwszy telefonem wszystkie swe okoliczne posterunki oraz oddziały S. A., wszczęły energiczny pościg. Bandyci po dokonaniu drugiego napadu udali się wraz z uprowadzonym inżynierem w kierunku miejscowości Unzmarkt, gdzie samochód ich, jadący z największą szybkością zawadził o poręcz mostu i wywrócił się.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, jadący samochodem wyszli z tej katastrofy bez szwanku. Uprowadzony jako zakładnik inżynier, pozostał na szosie, bandyci zaś zbiegli w okoliczne pola. W późnych godzinach wieczornych u-

dało się patrolowi S. A. wpaść na trop bandytów. Otoczeni bronili się oni do ostatka, przy czym zdołali zabić strzałami rewolwerowymi dwóch członków patrolu. Po zaciętej walce zdołano ostatecznie ująć i odprowadzić do Judenburga obu bandytów. Są oni lekko ranni. Jeden z nich liczy lat 20, drugi zaś 13.



Wzrost liczby członków spółdzielni w Polsce

Interesujące przemiany zaobserwować można w ruchu spółdzielczym. Jak widać z rysunku w ostatnim roku sprawozdawczym liczba członków spółdzielni wzrosła w porównaniu z rokiem 1928 o przeszło 10 proc. W niektórych jednak typach spółdzielni liczba członków spadała nawet o 30 proc. jak miało miejsce np. w spółdzielniach spo-

żywczych; natomiast w spółdzielniach mleczarskich wzrosła liczba członków o znacząco rekordową cyfrą 155 proc. Jest to objaw bardzo zdrowy, ponieważ członkami tych spółdzielni są rolnicy, którzy w ten sposób organizują sobie zbyt produkowanych artykułów z wyłączeniem drogiego i zbędnego pośrednictwa.